

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał zapisywać. Numera początkowe z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu abonentowi.

„Gazeta Olsztyńska“
z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“
kosztuje jak dotąd na wszystkich
pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z
odnoszeniem w dom przez listowego
1 markę.

Wszystkich stałych czytelników
naszych prosimy również, aby o roz-
szerzenie Gazety pomiędzy krewnymi,
sąsiadami i znajomymi się starali.

Projekt wojskowy,

który tyle krwi napsuł, został ostatecznie w zeszłą sobotę **przyjęty** 16 głosami większości. Sam cesarz ukazał się w parlamencie, aby być obecnym przy głosowaniu. Grobowa cisza panowała, kiedy każdy z posłów, wypowiadał „tak“ lub „nie“, czy jest za projektem wojskowym lub nie. Kiedy się głosowanie ukończyło i pokazało się, że projekt przeszedł, wieszano natychmiast zwycięstwa kanclerzowi panu Capriewiu. Polscy posłowie w liczbie 18 głosowali wszyscy za projektem, dziewiętnasty, pan Czarliński, nie stawiał się do głosowania. Kanclerz odczytał następnie orędzie cesarskie, w którym dziękował posłom za przyjęcie projektu i zamknął parlament.

Z posłów polskich otrzymał order korony drugiej klasy pan Kościelski, któremu cesarz kazał podziękować Polakom za to, że głosowali za projektem i wspominał cesarz, iż tego Polakom nie zapomni.

Posłowie rozjechali się już do domów na wypoczynek po krótkich wprawdzie, ale bardzo utrudniających naradach.

Co słyhać w świecie?

W Krakowie odbył się w dniach od 5 do 7 lipca wiec katolików Polaków, na który stawilo się wielu Dostojników Kościoła, obywateli ziemskich, mieszczan i ludu wiejskiego. Ojciec św. udzielił wiecownikom swego błogosławieństwa, a nadto przysłał Swego zastępcę, nuncjusza Agliardiego, który też na wiecu przemówił. Cały wiec odbył się z wielką powagą i wspaniałością, a uczone rozprawy, narady i rezolucye, jakie tam powzięto, wielce się przyczynią do rozbudzenia ducha katolickiego i z pożytkiem będą dla Kościoła katolickiego i dla polskich katolików.

— Książę Max, brataniec króla saskiego, doktor prawa, zamysła za niechać karierę wojskową i poświęcić się stanowi duchownemu. Podobno swe studia teologiczne odbędzie w sławnym seminarium duchownym w Eichstätt w Bawaryi, gdzie Biskupem jest baron Leonrod. Książę Max, jak wszyscy synowie księcia saskiego Jerzego są uczniami ks. Adolfa Fritzen, który początkowo był nauczycielem gimnazjalnym w Gaesdonk a od dwóch lat jest Biskupem w Strasburgu w Alzacyi.

— Samobójstwa w armiach europejskich. Podług najnowszego zestawienia w armii austriackiej więcej żołnierzy odbiera sobie życie, aniżeli umiera na tyfus brzuszny i zapalenie płuc. Liczba samobójstw zwiększa się z każdym rokiem. W r. 1869 przypadało na 100,000 żołnierza 85 wypadków samobójstw, w ostatnich 6 latach zaś na 100,000 żołnierza 131. W Niemczech przypada 67 samobójstw na setki tysięcy żołnierza, w Włoszech 40, w Francyi 29, Belgii 24, Anglii 23. Rosyi 20, Hiszpanii 14. Najwięcej samobójstw wydarza się w miesiącach czerwcu i lipcu, najmniej zaś w miesiącu styczniu. Gazety berlińskie słusznie domagają

się naprawy stósunków w armii niemieckiej a przede wszystkim tego, żeby z rekrutami i zwyczajnymi szeregowcami obchodzono się łagodniej i względniej, a nie traktowano ich tak, jak to po dziś dzień czynią podoficerzy.

— W monasterskiej diecezyi przy granicy holenderskiej leży Kevelaer, miejsce wielkich pielgrzymek, gdzie się znajduje cudami słynący obraz Matki Boskiej. Były pielgrzymki szczególnie liczne przez oktawę od 2-go (Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny) do 9-go b. m. Po raz pierwszy przybyła w zaprzęskiej niedzielę pielgrzymka oldenburgska, licząca około 700 osób. Przybyło **uczciw** Najśw. Maryę Pannę też wielu robotników polskich, i gazety piszą, że rozrzewniającem było słyszeć mianowicie wieczorem, śpiewy niemieckie, holenderskie i polskie, wielbiące „Pocieszycielkę utrapionych“, bo pod tym tytułem czci się tu Matka Boska.

Rzym. Liczbę pielgrzymów którzy w obecnym czasie jubileuszowym złożyli Ojcu św. swe hołdy, liczą do 88 tysięcy.

W Rzymie masoni i liberałowie dopuścili się zeszłego poniedziałku strasznych wybryków ulicznych przeciw katolikom, którzy brali udział w wielkiej procesyi. Kiedy procesya wyruszyła z kościoła, masoni poustawiali się w długi szereg i lżyli katolików, rzucali na nich kamieniami, a w końcu wpadli nawet z dragami i kijami na procesyę. Katolicy wobec tego się rozeszli i dla tego nie przyszło do gorszych zaburzeń. Masoni nie zadowoleni tym wynikiem swej brutalności, udali się przed redakcyę pewnego pisma katolickiego i powybijali tam szyby w oknach. Policya zachowała się wobec tego zupełnie obojętnie i wcale nie starała się wystąpić przeciw burzycielom. We Włoszech rząd i policya masonska, więc inaczej być nie może. To tylko pewna, że występując w ten sposób, wychowują ludzi na anarchi-

stów i socjalistów, którzy prędzej czy później przeciwko swym własnym nauczycielom się zwrócą.

Francya. Z Paryża donoszą, że w mieście Besançon przyklepiali anarchiści na rogach ulic odezwy, w których grożą, że wysadzą dynamitem w powietrze ratusz tamtejszy, prefekturę policyjną i kilkanaście większych fabryk. Wywołało to wielkie wzburzenie i zaniepokojenie w całym mieście, ile że anarchiści mają podobno posiadać rzeczywiście wielką ilość prochu. Policya jest dzień i noc na nogach i odbywa rewizye w pomieszkaniach anarchistów. Przyaresztowano co prawda kilkunastu anarchistów, ale wypuszczono ich następnie na wolność, gdyż nie można było udowodnić im niczego.

Ameryka. W Brazylii, gdzie obecnie wybuchła rewolucya, dzieją się okrucieństwa niesłychane, popełniane przez rząd i policya. W niektórych prowincjach kraju panuje zupełny nierząd i bezład. Rabunki i mordy zachodzą liczne. Policya strzela na ulicy do najspokojniejszych obywateli, na których padł cień podejrzenia, że sprzyjają powstańcom. Tak zastrzelono niedawno kilku profesorów i studentów akademii. Podobne okrucieństwa dzieją się wszędzie, a rząd na to patrzy obojętnie. Nie dziw, że nowa wybuchła rewolucya.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

BŁOGOSŁAWIENSTWO BOŻE.

Był czwartek — najważniejszy z dni powszednich w Wesołowie, bo to dzień targowy w najbliższym miasteczku Jawornie. Ciągnęli tam co tydzień ludzie z Wesołowa. Gospodarz ledwie korcek żyta namłócił, zaraz go na furę — i do Jaworna; gospodyni ledwie garnuszek masła złożyła — zaraz do Jaworna. Tam spotka się każdy z wesolą kompanią, przy kieliszku się wygada, a choć przy tej sposobności wyda się grosz świeżo zyskany, to i co? Czyż to na to naharować się trzeba, żeby nie użyć cośkolwiek. Tak sobie tłómaczą gospodarze i gosposie z Wesołowa.

To też od samego rana we czwartek i tym razem gwarno wedle zwyczaju. Wasągi wytoczono, w koło nich kręcą się gosposie ubrane odświętnie, ładują zapasy, dają polecenia dzieciom i czeladzi... Wreszcie pierwsze wozy ruszyły ku miasteczku.

Wesółów ludna to wioska, ładna i wygląd ma wesóły, ztąd też zapewne jej nazwa. Przez łąki płynie

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.”

Z Galicyi, 13 lipca 1893.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Rodacy! — Podzielim z Wami radość w zwycięstwie odniesionem, które Wam Bóg udzielić raczył w wyborach. Wołam z tych gór karpackich wraz z Wami: „Błogosławny Panu i wystawiajmy święte Imię Jego bo wielki i dobry Bóg, a miłosierdzie Jego ponad nami.“ Kochani Bracia! nie upajajmy się zwycięstwem nad przeciwnikami naszymi, bo to woła Boża — prawie cudem można nazwać, że Bóg pokierował Waszemi umysłami i spełnił tu na Was, na tej garstce Swoich wiernych, miłosierdzie. Módlcie się gorliwie za Waszego zastępcę ks. Wolszlegiera, bo to kapłan jakich mało, którego sam dobrze znam; kapłan kochający szczerze lud wiejski i godny czci w całym słowa znaczeniu. Tego Wam już chyba sam Bóg, a nie komitet centralny przysłał.

Czytajcie też i popierajcie pilnie Gazetkę, która tylko Wasze dobro ma na celu; słuchajcie jej rad, a nie dajcie się bałamucić. Smutne to, że przy tych wyborach rzucono kość niezgody pomiędzy dziećmi jednej i tej samej matki, miotano oszczerstwa i poniewierano uczucia narodowe.

Kochany ludu warmiński! kochani Bracia! wzywam i proszę Was powtórnie, bądźcie wierni swoim dobrze myślącym przewodnikom, kochajcie się a nie dajcie się! a wtedy staniecie się chlubą dla braci innej i będziecie godni się zwać dziećmi córki Polski-Warmii.

rzeczka Krynica, dostarczająca wody dla bydła. Grunta tu dobre, więc i gospodarze nieźle się mieli. Przy niejonej chacie porządnej jest sadek, wkoło okien ogródek, gdzie wysokie malwy, żółte nagietki, wyniosłe słoneczniki świecą pośród grząd maku, ogórków i fasoli.

Ze wszystkich chat pierwsze miejsce trzymała z pewnością chata sołtysa Józefa Małosa. I ten widać korzystając z ładnej pogody wybierał się na jarmark, bo wasąg zaprzężony w parę nierosłych ale silnych siwków stał przed chatą. — Gospodarz w nową granatowej sukmanie mówił właśnie do żony:

— To ty, Małgoska, nie jedziesz?

— A nie, po co mam jechać, dzień Boży marnować, kiej roboty w domu mam dosyć: mak poprzerywać w ogrodzie, bo nie się nie uda, jak za gęsto rośnie, fasolę obkopać... Miałabym też dla tych pięciorga kureczków dzień marnować? Szkoda dnia Bożego.

— To nie jedź, tak i lepiej — odrzekł Małos i zabierał się do wsiania na wóz.

Nie bądźcie tylko z nazwy Polakami, jak to Wam wmawiają, ale pokażcie się całym sercem Polakami, bo prawdziwy Polak może i niemieckie nazwisko mieć, ale pomimo tego szczerze po polsku odczuwać.

W końcu polecam Was wszystkich Opatrzności i żegnam z tej dalekiej krainy, chociaż też jedna i ta sama Polska, ale sercem jestem u Was.

Wasz do śmierci J. K.

(Przepraszamy, że większą połowę listu musieliśmy opuścić, ale nie chcemy więcej w tej sprawie się rozpisywać. Niesłusznie się działo, ale może na drugi raz będzie lepiej, więc tą razą trzeba jeszcze wiele wybaczyć. Red.)

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z tutejszego 4 go pułku piechoty zniknął grenadyr C. Zink z Kierzlin pod Wartemborkiem pochodzący. Władze wojskowe go poszukują.

— Fizyk powiatowy pan Eberhardt wyjechał na 14 dni i zastępuje go przez ten czas w sprawach fizykalnych pan dr. Kornalewski.

— W zeszłą sobotę chorzy na umyśle z Kortewa mieli swą zabawę w Jakóbowie. Wyjechali oni na wozach przystrojonych w zieleń, z muzyką na czele na miejsce zabawy, gdzie po przekąsce i orzeźwieniu się urządzono dla nich różne gry.

— Zaciąganie rekrutów w zakresie pierwszego korpusu armii odbędzie się 3 listopada podczas gdy rekruci do kawalerii zaciągani będą

— Józek! słuchaj jeno! — zawołała kobieta, — nie puść mi tych pieniędzy w szynku, a uważaj, żeby ciebie nie okpili!

Wóz potoczył się po drodze. Małgosia popatrzyła za nim przysłoniwszy ręką oczy. Słonko jeszcze nie wzbilo się w górę. A był to najdłuższy dzień w roku. Małgosia wróciła do chaty, obdzieliła młodszą dziatwę śniadaniem, a ze starszą córką wzięła się do roboty.

Tymczasem sołtys Małos pogania konie, pogania, do miasteczka zdąży. Jarmark zapowiadał się liczny, bo szosa do Jaworna roita się od fur z bliższych i dalszych stron. Wyglądali tego dnia jak zbawienia żydzi, bo każdy z nich mógł się choć raz obłowić, tu od chłopca tanio kupić, tam drugiemu talar na procent pożyteć...

Ale już największą uciechę to miał Leek Szłoma, który trzymał w Jawornie szynkownię. Jego żona Sura, trzy jego córki, brudna Chajka, brudniejsza Małka i najbrudniejsza Frejda, uwijały się zachęcając do picia. Pod wieczór zwłaszcza szynk coraz bardziej zaludniać się zaczął.

3 października. Rekruci gwardyi zaciągnięci zostaną 5 listopada, rekruci do gwardyi-kawaleryi 4 listopada. 1-go i 2-go października zaciągani będą rzemieślnicy wojskowi.

— W Klewkaeh 76 lat liczący kościelny R. ożenił się z 10 lat od siebie młodszą robotnicą. Sędziwa ta „para młoda“ pomimo podeszłego wieku bardzo się czuje szczęśliwą.

— Ogień w lasach wydarza się często przez dzieci pasące bydło lub chodzące do lasu, które się tam bawią zapalkami. Regencye wzywają nauczycieli, aby pouczali dzieci o niebezpieczeństwie.

* **Pasym.** Dnia 13-go lipca o kwadrans na 2-gą w południe przeciągała nad naszą okolicą ogromna burza. Piorun uderzył w dom posiadziela młyna p. Reskiego w Waplewie i zabił 17-letnią dziewczynę. Piorun uderzył w szczyt domu, gdzie się znajdowała przegroda dla gołębi, dalej szedł po murze domu, strzaskał okna i przez drzwi otwarte z komory wszedł do izby, potrzaskał na ścianie zegar, uderzył w obok stojący stół, przy którym owa dziewczyna siedziała, trzymając dziecko na ręku. Dziecku nic się nie stało. Żona posiadziela przybijała właśnie obraz na ścianę i zrzuconą została prądem elektrycznym z łoża, na którym stała, na ziemię. Posiadzieliel sam był w drugiej izbie, a gdy na trzask wszedł do pokoju, znalazł dziecko, służącą i żonę bez zmysłów na ziemi leżących. Żonę i dziecko przywrócono do przytomności, dziewczyna została trupem. Była to jedyna córka pewnego krawca. — W dom gospodarza Pudelskiego w Waplewie uderzył także piorun, ale roztrzaskał tylko komin, nic nie zapaliwszy.

Między innymi wszedł tu i nasz znajomy sołtys Małos. Za nim zjawił się jakiś człek obdarty, podejrzanej miny, z nosem ogromnym, czerwonym, świadczącym, że zaglądać lubił nie już do kieliszka, lecz do całej połkwartówki. Był to dawny ekonom dziedzica Wesołowa, oddalony niewiadomo z jakiego powodu. Zwał się Biesak.

Wchodząc ożywioną prowadził rozmowę z Małosem. Sołtys zaprosił go na poczęstunek, który Biesak przyjął skwapliwie.

Po paru kieliszeczkach zaczął:

— Tak wy się pono, Małosie, wedle służebności (serwitutu) godzicie?

— Juści godziewa się. Dziedzie ciągiem powtarza: „już mi się te niezgody przykrzą, moi gospodarze, chciałbym raz tę sprawę skończyć“ — no i gromada przystała. Pan daje grunta, a nam pono wygodniej będzie i lepiej.

— Ej głupi Małosie, głupi, co wy

* **W Szczytnie** zdarzyło się w czwartek zeszłego tygodnia wielkie nieszczęście na strzelnicy wojskowej. Pewien podoficer oddawszy potrzebną ilość strzałów, wręczył karabin, w którym były jeszcze dwa naboje, pewnemu gefrejtrowi. Ten nie wiedząc, że karabin nabity, celował z żartów do nadchodzących kolegów, gdy wtem strzał padł i roztrzaskał czaszkę żołnierzowi C., jedynemu synowi zamężnych rodziców, który natychmiast padł też trupem. Niebaczny strzelec stanie w tych dniach przed sądem wojskowym.

* **W Arnsdorf** za Gutsztatem uderzył grom w komin, a w sąsiedniej wsi Benern uderzył piorun w zabudowanie gospodarza Klein i zapalił je. Spaliło się 56 owiec, kilka cieląt i prosiąt, jako i sprzętnięte zapasy paszy, sprzęty i narzędzie rolnicze. Budynek był nizko tylko zabezpieczony w lidzperskim stowarzyszeniu ogniowem. inwentarz zaś wcale nie.

* **Biskupiec.** W zeszły czwartek, w czasie burzy piorun uderzył w Rudziskach w dom komorniczy posiadziela Walesza i zapalił go. Pomimo deszczu dom spalił się doszczętnie. W powiecie reszelskim uderzył dalej piorun w kapelanią w Głokszynie, w szopę posiadziela Rehag w Santopach gdzie się spaliło 14 świń i dwa konie i w szopę na majątku Biszdorf, gdzie zginęło w płomieniach przeszło 20 cieląt i kilka śrebaków.

* **Z reszelskiego.** Po duszących upałach, nadeszła tu w czwartek burza z grzmiotem i błyskawicą. Grom uderzył w wieżę kościoła w Biesosowie i znacznie ją uszkodził, tak, że zamierzają ją zdjąć.

też pleciecie i innych jeszcze uczycie! Nie lepiej poczekać, aż ziemi darmo dostaniecie?

I, i.. co tam pan mówi! skądżeby tak darmo?! Przecie nie z pańskiego?... A zkadżes pan slyszal, żeby kto ziemię darmo dawał?

— Skąd wiem, to wiem, mam swoje stosunki.

Małos podrapał się w głowę i pomyślał: juścić pewnie jakieś stosunki ma...

Pomieszało się sołtysowi w ciasnej i podchmielonej już nieco głowie.

— To pan mówi, żeby się lepiej nie układać?

— A naturalnie. Dziedzie by was tam nie namawiał do tego, gdyby w tem nie widział swój korzyści.

— Może to pan i prawdę mówi! A bo to nam źle teraz? Trzebaby słowo rzec gromadzie.

— Rzeczcie, rzeczcie, owszem; nie dajcie się oszwabić! Aboście to darmo sołtysem?

(Dalszy ciąg nastąpi).

* **Frombork.** Podeszas burzy zeszłej soboty uderzył piorun w jedną starą kobietę, która idąc z pola schroniła się pod drzewo stojące przy drodze.

Królewiec. Rada miejska jedynym głosem większości postanowiła nareszcie przyjęcie katolickiej szkoły (6 klas) na rachunek miasta. Uczyniła to, przymuszona do tego przez regencyę. Gdyby w radzie miejskiej nie znalazła się większość, sprawa byłaby się tylko odwlekła.

* **Wąbrzeźno.** Przed paru latami przystąpił były nauczyciel tutejszy p. Bednarz do Zgromadzenia zakonnego w Rzymie, odbywszy tu służbę wojskową. Wnet jednak zażądano od niego aby się stawił na ćwiczenia wojskowe. Powstało ztąd wiele pisaniny. Nareszcie ojciec jego, urzędujący w Nowem, napisał prośbę do Cesarza o zwolnienie syna od ćwiczeń. Niedawno nadeszło od rektora uniwersytetu rzymskiego i od konsula niemieckiego w Rzymieawiadomienie, że p. B. jest już studentem papieżko-gregoryańskiego uniwersytetu i że dla tego zwolnić go należy od ćwiczeń wojskowych.

* **Srodzica.** W zeszły wtorek umarła w skutek zatrucia krwi żona pana Heyna. Mając od pewnego czasu małą krostkę na średnim palcu u prawej ręki, nie zważała na to i chcąc przygotować żer dla świni, w którym resztki od ryb się znajdowały, umięszała to. Lecz trujące części, jakie się znajdowały w rozczynio, dostały się przez małą rankę do krwi. Cała ręka natychmiast spuchła i pomimo usilnej pomocy lekarza, musiała umierać.

* **Chełmno.** Przy budowie szosy pomiędzy Borównem a Starogardem znaleźli przy kopaniu robotnicy naczynie, napelnione złotymi przedmiotami, jak pierścionkami, branzoletkami. Znalezione także kule armatnie kamienne, jakimi dawniej strzelano. Na tem miejscu gdzie znaleziono złote przedmioty, miała stać przed stu laty kuźnia.

† **Tekla z Wolszlegierów** Parczewska umarła dnia 14 bm. w Belnie. Pan Erazm Parczewski, jeden z najpoważniejszych i najzasłużeńszych naszych obywateli, lubo długą chorobą na koniec taki był przygotowany, tracił wierną towarzyszkę życia i czułą matkę dzieci. Niechże go Bóg pocieszy.

* **Gniew.** W środę 12 bm. o godz. trzy kwadrans na 5 po połud. uderzył piorun w wieżę tutejszego kościoła katolickiego, uszkodził jeden filar, organy prawie zupełnie i kilka innych przyberów kościelnych. Ognia zaś nie wzniecił. Szkoda, którą piorun wyrządził, jest znaczna.

* **Toruń.** Żniwo się u nas rozpoczęło. Słoma żytnia bardzo krótka. Ziarna mało przy omłocie dotychczas

się wykazało. Ciągła susza zaszko-
dzi z pewnością uprawom. Okopo-
wizna schnie wszędzie i wypala się.
Widoki na żniwo bardzo smutne.

* **Elbląg.** W czasie, kiedy kat
spełniał wyrok sądowy na Rozalii
Schnaak, weszła jakaś służąca z cie-
kawości po drabce na dach sąsiedniego
domu i przypatrywała się ścięciu głów
zasadzonych. Na widok atoli tej tak
groźnej rzeczy zemdląła, spadła z
drabki i pozostała bez przytomności.
Dopiero po kilku godzinach znaleziono
ją na pół żywą, musiano nawet do-
kładać dużo starań, aby ją ocucić.
— Dnia 30 lipca z. r. został w dro-
dze z Malborka do Nidowa dzierżaw-
ca fabryki sera Christen napadnięty
przez dwóch drabów, którzy go na-
samprzód śmiertelnie zbili, a następnie
2700 mrk. w gotówce, jeden weksel
na 2600, zegarek, pierścionek i port-
monetkę skradli. Po dokonaniu kra-
dzieży udali się zbrodniarze do Mal-
borka, rozdzielwszy pomiędzy siebie
zdobycz. Udało się jednakże ptaszków
schwytać. Nazywają się Baum i

Tobias. Pierwszy służył za parobka,
a drugi jest marynarzem. Sąd skazał
Bauma na 15, a Tobiasa na 13 lat
cuchthauzu.

* **W Przyjezierzu** na stacyi kolei
żelaznej urzędnik spostrzegł 8-letniego
chłopca krótko przed odejściem po-
ciagu, jak wsiadał na wystające czę-
ści maszyny pod lokomotywę. Był to
chłopiec pochodzący ze wsi pod Kłaj-
pedą (Memel), który uciekł matce ze
strachu przed karą za niegrzeczność
i w ten sposób odbywał podróż w
świat. Na stacyach zrećźnie opu-
szczał miejsce ukrycia i mając głód
uźebrał sobie chleba. W dniu, w
którym go przydybano, jechał z Gru-
dziądza. Zupełnie był osmolony i
czarny jak murzyn, ale zdrow, a gdy
go się pytano, dokąd chciał jechać,
odpowiedział, że tak daleko, jak w
ogóle kolej prowadzi.

ROZMAITOSCI.

W Monte Carlo w jaskini rabusi,
marnotrawników i samebójców, zwanęj do-

mem gry, pewna wdowa, Francuzka, prze-
grała ćwierć miliona franków, poczem zabiła
dwoje dzieci swoich a następnie przetrzeźniała so-
bie brzytwą gardło. I z tego żyje chrze-
ściański książę europejski!

Uczta tłuszciochów. W Grenoble, z
inicjatywy właściciela hotelu p. Trillat, od-
był się obiad ludzi otyłych. Składka wy-
nosiła 5 fr. najmniejszą wagą 100 kilogr.,
za każdy kilogram powyżej stu potrącono 5
centymów, tak, iż ludzie, ważący 200 kilo-
gramów, niech jeść darmo. Na wadze przy-
łapano 2 niefortunnych gastronomów, którzy
napelnili obie kieszenie ołowiem, i wyrzucono
ich sromotnie, po za tem jednak obiad od-
był się ku ogólnej radości. Prezes i wice-
prezes ważyli 140 i 130 kilogramów. W
mowie toastowej jeden z obecnych zazna-
czył, że ludzkość zajmując się wiele wielkimi
ludźmi, nie prawie nie mówi o ludziach tłus-
tych; sami więc oni muszą o sobie pomy-
śleć. Po obiedzie każdemu z gości przybyło
po 2—3 kilo. Prezes i wiceprezes zdołali
powiększyć wagę swą o 4 kilo. W przy-
szłości do nowo zaprowadzonego towarzystwa
mają też należeć kobiety. Mówca przewi-
duje już nawet główną laureatkę. Jest nią
piekarka z Fontaineblau. Pani ta, wyje-
żdżając do dzieci na wieś, mogła jeszcze
jako tako wsiąść się do wagonu, ale gdy
powracała, musiano dla niej „umeblować“
wagon towarowy.

Resztę méj posiadłości,

40 morgów roli, w tem 12
mórg łąki dwóch sprzętów,
rola dobra i budynki chcę
sprzedać.

Blaschewski, kapitalista,
Wylims.

Włości rentowe.

Kilka włości rentowych
wielkości 10 do 20 hekta-
rów jest jeszcze na sprze-
daż. Chcący nabyć takowe,
niech się tudotaż zgłoszą.
Położenie znakomite, tuż przy
mieście.

Mały Wartembork
(Kl. Wart-enburg p. Wartenburg.)

Fabryka pieców
F. Lehnardt,
Olsztyn, ul. Olsztynkowa,
poleca wszelkie gatunki

pieców

po takich cenach.

Dwóch do trzech
czeladników krawieckich
przyjmie zaraz na stałą
robotę **A. Wichert**
mistrz krawiecki
w Starym Mareinkowie,
(Alt-Mertinsdorf p. Gr Purden.)

Obok mego składu materialnego i kolonialne
go i handlu mąki, założyłem

skład towarów krótkich, galanteryjnych i żelaznych,
i polecam wszystkie

☞ sprzęty kuchenne. ☞

Daléj mam skład gotowego obuwia wszelkiego
rodzaju i proszę Szanowną Publiczność tak Gietrz-
wałdu jak i okolicy, to moje przedsiębiorstwo po-
przeć. Przyjmuję zlecenia do sprowadzania ma-
teryałów budowlanych i dostarczam takowych, daléj
obić do drzwi i okien i sam takowe uskuteczniám
nadmierzając tanio.

Schirmitt

w Gietrzwałdzie.

Stary wóz

do wyjazdu, w dobrym stanie
ma na sprzedaż

Jan Pieczewski
w Warkalach
(Gr. Warkallen p. Jonkendorf.)

Na renty!

Z méj posiadłości za-
mierzam 70 mórg roli, wszy-
stko pod koniczynę, w do-
wolnej wielkości parcelach
sprzedać i na własności ren-
towe zamienić. Mający
chęć kupna niech się zgłoszą.

Puttkammer, oberżysta,
Dywity
(Diwitten p. Allenstein.)

Mój leśny

plan nr. 6,

w Königreichu, 47 morgów
duży, w tém 40 mórg roli
a około 7 mórg lasu i no-
wa stodoła pod dachówką,
chęć z wolnej ręki w ca-
łości albo morgami sprzedać.

LUDWIK DURAND

grózek,
Stary Wartembork,
(Alt-Wartenburg.)

Do wykonywania studzien

poleca się
KOLAKOWSKI
w Wartemborku.

Rzepę ścierniskową

długą, zielono-łepkowatą i
okrągłą ofiaruje po 0,80 i
1,00 mrk. za funt

SKŁAD NASION

B. Hozakowski,
Toruń (Thorn).

Czelad.

i ucznia krawieckiego
przyjmie natychmiast

J. Laskowski,
mistrz kraw. w Gietrzwałdzie.
(Dietrichswalde).

3 czelad.

szklarskich, na robotę bu-
dowlaną i zwyczajną, przy-
jmie natychmiast

Joachim Skibowski,
mistrz szklarski w Olsztynie.
(Kurkenstrasse.)

2 uczni,

synów porządných rodziców,
przyjmie w naukę kowalstwa

A. BABIEL,
mistrz kowalski w Olsztynie,
ulica Jakóbową (Jakobstrasse) 6.

Organista,

kawaler, egzaminowany w
Pelplinie i w Poznaniu, po-
siadający chlubne świade-
ctwa, szuka miejsca od za-
raz lub od 1. paźdz. Zgło-
szenia uprasza się nadesłać
do „Gazety Olsztyńskiej“.